

<https://doi.org/10.18778/1689-4286.36.08>

HYBRIS nr 36 (2017)

ISSN: 1689-4286



**OSKAR SZWABOWSKI**  
UNIwersytet Szczeciński

**PAULINA WĘŻNIEJEWSKA**  
UNIwersytet Szczeciński

## **PODRĘCZNIK Z FILOZOFII. PREMIERA (WSPÓŁ-ETNOGRAFIA WYKŁADU)**

### Preludium

Podbijałem kartę  
na wejściu na wyjściu  
Odhaczałem godziny

Zazwyczaj przechodzę przez pasy, na których jest  
sygnalizacja.

Władza, która mówi kiedy wolno iść, kiedy jest  
bezpiecznie.

Wracalem zmeczony

i zmeczonym sie budzilem

Tylko coraz wiecej

nieprzeczytanych ksiazek

nienapisanych artykulow

niezredagowanych monografii

niezrealizowanych pomyslow

i coraz wiecej czasu pomiedzy jednym podbiciem karty a drugim

Wladza ktora mowi stoj, przygotowujac moment przejscia.

Unikalam miejsc niebezpiecznych. Pasow bez swiateł.

Gdzie samodzielnie trzeba dokonywac wyboru.

Zagrozenie, ryzyko ze strony przejezdzajacych.

Przerazenie, ze moja decyzja moze sie im nie spodobac.

Z czasem zrozumialam, ze tracę czas na bezpiecznych przejsciach.

Czekanie ..., ktore doprowadza do szalenstwa –

Choć gwarantuje bezpieczenstwo- braku odpowiedzialności.

To tylko jezeli restrykcyjnie przestrzega sie prawa,

## AKT

I.

Na scenie jest już wszystko ustawione, mocne śruby utrzymują przedmioty w miejscach, w których muszą się znajdować, tak, aby nienapisany scenariusz nieistniejącego reżysera został zrealizowany.

Już się przyzwyczyłem. Za usuwanie śrub grozi kara. Zostały one zatwierdzone przez władze dziekańskie i pobłogosławione przez ministerstwo.

Niezgoda na śruby to obelga.

Dla nieistniejącego reżysera.

I tych wszystkich, którzy wiedzą i mówią, „tak trzeba”.

Rozkładam notatki, stając w blasku.

Pierwsze wystąpienie

To pełna sala

(widziałem te ciała, ciała z ulicy, przeciskające się

I.

Scena. Każda taka sama. W każdej zawsze ten sam aktor.

Przedmioty czy osoby ... nie ważne.

Wszystko ma swoje miejsce.

A On?

Nie patrzy na nas, w końcu jesteśmy tylko widzami

a On chce jak najlepiej odegrać swą rolę.

Widać, że ćwiczył. Postawa ciała i wzrok mówią

w tym przedstawieniu nie będzie pomyłek

Zadbał o wszystko.

Staął tak aby być widocznym.

Wchodzimy. Nie patrzy lecz tylko spogląda.

Jakby liczył nas jak swoje stado.

- czy to wszyscy? (On nawet nas nie zna.)

Dla nas zostawili najgorsze miejsca. Niewygodne, ciasne,

przez drzwi, wycieczki szkolne zagnane na premierę lektury. Z trudem oddycham, obserwując przelewające się ciała)  
(POiR, PwiP, PS, Ped. Spec., PSz. – szkolne wycieczki na niechciany spektakl)

Stoję w świetle

moment – gdy ciało

jeszcze moje – ale już nie

duszności drżenie

nim mnie rozświetli

nim się w pełni wcielę

(przede wszystkim, przede wszystkim mięśnie twarzy, należy je opanować, tak, aby nie wyrażały emocji – czysty, zimny profesjonalizm, i dłonie, dłonie też, mają wykonywać gesty bez wahania, z pewnością, że takie mają być, no i postawa, postawa ciała odpowiednia, godna, tak jak instytucja, którą się reprezentuje – recenzenci zwracają na to uwagę, na to, na ton głosu: czy wszystko jest zgodnie, czy gdzieś nie wkradł się ironiczny gest)

brzydkie... Zresztą kto by dbał o widza, który nie płaci za bilet.

Nikt nawet nie wie na co przyszedł. Wiem tylko, że ta sztuka została pozbawiona akcji.  
Huk, szelest, cisza ... zaczyna się.

Siedzimy w mroku  
słuchając słów  
jednego aktora

Gasną światła. Po chwili gaśnie wszelka nadzieja.  
To nie będzie nic nowego.  
Schemat gwarantuje bezpieczeństwo.  
Parafraza, cytat, parafraza... pytanie retoryczne.  
Zmienia się tylko układ liter.

Spoglądam na oczy które milczą, na usta które nie pasują

Staję w blasku

Przywołując słowa

słowa-tarcze

słowa-emblematy

tajemny język naukowców

wyznaczający granice

odcinający

słowa pełne blasku

ze światłem spływające

magiczne formuły

(żargon jest tym co chroni, co mnie oddziela, co ustanawia relacje, legitymizuje prawo do głosu i nakazy milczenia dla bawiących się grą cieni, pogrążonych w mroku)

Przywołuję słowa

Sala jest pełna

nieporozumień

Twarze skryte w cieniu

myślę

do

dźwięku. Aktor nieświadomy roli, którą gra.

Reżyser, który zadbał o wszystko.

Nie ma tu miejsca na błędy, na myśli, na prawdę...

-słyszę słowa. Na początku nawet wyraźne. Po pewnym czasie

przeradzają się w bełkot. Jak długo wytrzymam? Nie wiem.

Muszę udawać, że jestem gdy patrzy.

A patrząc nie widzi lub nie chce widzieć.

Nieszczęście. Gdy każą Ci mówić i zabraniają Ci mówić.

Czekam chociażby na jedno zdanie.

Zdanie prawdziwego człowieka...

Wychodzę. A On tylko dlatego wie,

że to koniec.

Myślę, to było "dobre" przedstawienie.

Bo było bezpieczne.

lepiej nie patrzeć

lepiej nie widzieć

(gdy spoglądam – przez przypadek, wytrącony z roli,  
z powtarzania cytatów, uznanych, ważnych,  
koniecznych, i takich w ogóle; gdy spoglądam, widzę  
oczy znużone)

Lepiej nie wiedzieć, myślę

Pierwsza zasada

patrzeć ponad głowami

wzniosłe spojrzenie światło-wiedzy

oświetlające to, co zignorowane

(moje wszystkie przeczytane książki, moje wszystkie  
napisane artykuły, moje wszystkie notatki – to  
wszystko po to, aby nie musieć patrzeć)

(gdy spoglądam – znowu przez przypadek, może z  
próżności; gdy spoglądam, widzę, niebieską poświatę  
monitorów, rozpraszającą mrok, wyodrębniającą ze  
słuchającej, oglądającej masy)

Bez nazwisk.

Pytania retoryczne.

Mówienie do i dla siebie.

Idę. Lecz czuje ciężar.

Wszędzie są słowa,

Odłożę je .... I

wyjmę gdy będą potrzebne.

Spoglądam. Przez szpary w drzwiach.

Widzę ludzi i człowieka.

Oddzieleni od siebie.

Z szacunku?

Z próżności?

Ze strachu?

Nie wiem. I nie mam kogo zapytać.

A nawet jeżeli się odważę. Usłyszę;

jak mówił ten,

jak pisał tamten,

światło  
tworzy mrok

słowa  
tworzą zasłonę

wypełniają  
i wydrążają

słyszę głos  
swój – nie swój  
unoszący się nad sufitem  
ponad ciałami

słowa  
monotonia  
kojący szum dyskursu

bezpiecznie skryty w cytatach  
przed głosem  
przed spojrzaniem

z badań tamtej wynika....

*Strach*

- *przed nimi, przed wami – przed tymi, którzy mogą rozpoznać, pozór przedstawienia, moje niedopasowanie do roli – że skłamałem w CV: że znam się, że publikuję teksty naukowe; że to przypadkowo, bo coś, ktoś sobie o mnie pomyślał; że tak naprawdę to nic nie wiem i nie mam nic do powiedzenia – drżenie głosu ujawnia kruchość wiedzy, prowizoryczność teoretycznych konstrukcji – to strach, że ktoś rozpozna, że nie jestem człowiekiem Uniwersytetu, ale oszustem, drobnym cwaniakiem – ten strach, że niezależnie ile bym nie czytał, ile bym nie pracował, to i tak mówię i myślę banały, oczywistości, a może nawet popełniam szkolne błędy –*

przed sobą

gdy zapalają się światła  
widzę ławki

sala jest pusta  
tak jak była wcześniej

nic się nie wydarzyło

*czasami widzę to w waszych oczach  
– że ta cała moja wiedza, moje  
analizy, to... – najchętniej  
cytowałbym podręcznik – tylko nie  
wiem czy ten jest najnowszy - - nie  
patrzę w oczy*

- *przed wami, przed Innym – bo to jest  
coś, takie spotkanie,  
nieprzewidywalne – i co, jeśli pojawi  
się coś, nad czym nie zapanuję, z  
czym sobie nie poradzę? Dlatego nie  
słucham – głosy zlewają się w  
nieistotny szum – dlatego nie widzę  
prowokujących gestów - - sala  
zawsze jest pusta.*
- *przed wami – piszącymi skargi,  
wystrajającymi oceny,  
komentującymi, plotkującymi –  
„lichy student jest w stanie ściągać w  
dół nawet bardzo dobrego  
wykładowcę” (Rutkowiak 2010, 58)*
- *przed sobą – że moje słowa będą*



*zbyt krótkie, że drogi się zapętlą,  
nogi poplączą, zgubię krok – i będę  
stał na scenie, nie wiedząc co robić –  
a czas występu jest wyznaczony – za  
to mi płacą – za wygadane godziny*

Zanikam jako człowiek.  
Czuje, że staje się elementem (wymiennym)  
czegoś większego

II  
(w przerwie)  
inni aktorzy  
którzy wiedzą co robić  
panie z mopami  
przecierające podłogę  
ławki ze śladów wymiocin (Stańczyk 2010, 2013)

na jednej wydrapany napis woła:  
„dość faszerowania!”

zagłuszony przez oburzenie

-To wandalizm!

Wagoniki – cały tabor

-Czy ci studenci nigdy nie dorosną?

Na widowni resztki,

kartki,

odciski butów.

Gdzieniegdzie

resztki zdań

niczyje

spokojnie

wsiąkają w podłogę

III.

(dostaję takie pocztówki, śnią mi się takie sny

pod łóżkiem mam plecak z narzędziami

śrubokręt, młotek, klucz francuski...

-narzędzie dydaktycznego terrorysty-

w dziecięcym plecaczku

-

III.

pod łóżkiem mam torbę z elementami

śruby, gwoździe, nakrętki....

elementy, które potrzebują narzędzi

do, których nie mam dostępu,

bo ktoś umieścił je na najwyższej półce

teraz jestem dorosły  
jestem dobrym pracownikiem  
wykonującym swoje obowiązki  
powtarzającym w chórze „tak trzeba”  
tak trzeba  
powtarzać dogrywać  
słowa i gesty  
z podręcznika)

Wchodzę do sali

teraz muszę być dzieckiem,  
żeby ktoś inny mógł czuć się dorosłym.  
Nauczyłam się powtarzać.  
Nauczyłam się przytakiwać głową.  
Aby system istniał,  
powtarzam “tak trzeba”.  
Zapamiętywać i odtwarzać,  
zaakceptowane przez władze  
cudze myśli, słowa i idee.

Wchodzę do sali

Solidnie wyglądające śruby, mocne złączenia, rzędy ciężkich, brązowych ławek, składane krzesła – masywne biurko na podwyższeniu, za nim tablica, obok katedra – mikrofon, głośniki, światło padające na biurko  
dostojeństwo zmaterializowane  
śruby, złączenia, trybiki, sylabusy, ustawy, umowy  
akademicka wolność biurokracji

Jest mrok  
Jest światło  
i dobrze wykonywana praca

Jesteśmy my  
Jest On  
czasem odpowiedź na

-uznanie w oczach władzy

(ślę sobie pocztówki  
tak, żeby nie pamiętać  
tworzę obraz pojmanego partyzanta  
dydaktycznego-terrorysty  
żeby zapomnieć, że dydaktyka to przekleństwo  
robiąc swoje tak by było  
tanio szybko i bezproblemowo  
śniłem o Uniwersytecie bez studentów  
etacie naukowym  
gdzie tylko czytanie, pisanie i spokój  
od ludzi)

pytanie – cytat

-uznanie w oczach wykładowcy.

Muszę opowiadać ludziom,  
że to co robię jest ważne.  
Potrzebuje potwierdzenia  
swojego istnienia.  
Opowiadam czasem  
nieświadomie kłamstwa.  
Gdybym przyznała się do prawdy ...  
Musiałbym podjąć decyzję.  
Tak jest lepiej myśleć.  
Tak jest bezpieczniej ...

Bo gdy na czarnym (tle)  
Pojawi się chociaż  
jedna biała ....  
To choć ja krzyknę  
nadzieja!  
Władza powie, że to  
plama.

## NA KORYTARZU

na korytarzu panuje tłok, wielość różnych ciał, kolorów, chaos gestów i głosów, przenikających się na płaskiej przestrzeni, gdzie różnice nie mają charakteru dystynktywnego  
nie ma słów tylko melodia bez struktury  
bez orkiestry bez dyrygenta

O: Wydaje mi się, że wszelka próba wydobycia słów, zdań, przypisania ich podmiotom, jest arbitralnym rozcinaniem - słyszę to, co chcę usłyszeć

.....co to było?....niesamowita....myślę....jezukurwajapierdole...co to jest?.....

*Rysujecie zbyt deterministyczny obraz, a przecież wspólnie coś napisaliście. Coś się chyba wydarzyło. Jakieś spotkanie. Wiem, że są śruby, które wpływają na naszą i studentów pracę, niekiedy płacimy za ich naruszanie, ale zdarza się, że się luzują. Myślę, że ten tekst jest przykładem, że Universitas zaistniał, że nie jest tak źle.*

*Przeczytałem: mrok i samotność. Student występuje też sam, nie ma płci, a wykładowca ma "On". Zastanawiałem się w trakcie czytania na ile to uniwersalne, czy tylko polskie, tylko pedagogiczne... bo założenie jest takie, że słowo powinno dawać wolność, a widać że nie daje nikomu na sali. Aktywiści dydaktyki powiedzieliby...*

*Coś się chyba wydarzyło. Napisaliście tekst. Napiszcie też o tym.*

O: Co się wydarzyło? Co się napisało? Nie potrafię tego powiedzieć.

**Wydarzenie** jest związane z pojawieniem się tego, co w obrębie danej sytuacji nie daje się pomyśleć, wysławić ani zobaczyć. Jest zatem przerwą, luką, dziurą, czymś, co nie pasuje, naddatkiem względem sytuacji (Tercz 2015).

(...) zdarzenia nie da się nazwać według żadnego gatunku, jego wyjątkowość nagle wygasa; niczym kokarda haiku owija się wokół samego siebie jak ślad znaku, który wydawał się istnieć, a uległ zatarciu; nic nie pozostało, kamień słowa wyrzucono na próżno: ani fal, ani przepływu sensu (Barthes 2012, 121).

P: Jak już pisałam w tekście ja "zanikam ....". Zastanawiam się czy to dla tego, że jestem tylko studentką .... a może to co tam napisałam nic nie wnosi nie zmienia ....

Za nami została pusta sala, lśniąca blaty ławek i katedra, bez śladów używania

i tylko

kartka: *Poszliśmy do Croatan.*

O: Inna kartka wsunięta dyskretnie do dłoni: *Twój tekst nie pozostawia miejsca na głos czytelnika.*

P: i jeśli dalej "mnie nie będzie"

O: problemem nie jest tylko umożliwienie mówienia, ale władza nad głosem studenta dotyczy jego dystrybucji, tworzenia kontekstu wypowiedzi, modulowania - trochę, mam takie wrażenie, że to jakby kolejny wykład, tylko w

innych warunkach, gdzie pozwalałam studentce współmówić, o ile współgra z moim głosem, odpowiednio go dopełnia, nie wyłamuje się

P: więc, tekst nic nie wnosi nie zmienia, nie znaczy (przynajmniej ja to tak odebrałam mogę się mylić)

Nie jestem pewien, czy coś się wydarza, czy to nie są halucynacje dydaktyka. Kolejny wykład, kolejne nieporozumienie, gdzie wciąż nadzoruję głosy, sposoby istnienia, rozwija się sieci pozornych relacji.

(trudno utrzymać płaską przestrzeń, równomoc głosów - nauczycielskie spojrzenie hierarchizuje, gesty przechwytyją melodię, jednych wyciszając, innym zezwalając na kontrolowane improwizacje; nauczycielskie spojrzenie każdą przestrzeń przemienia w wykładową salę - maszeruję korytarzem ustawiając ciała pod ścianą, w równym rzędzie, bez biegania, bez hałasowania)

Kiedy już wszystko podzieliłem, ustawiłem, wtedy powiedziałem:

O: Może, tutaj można kontynuować dialog. Uporządkowałem, trochę wyciąłem, bo to dotyczyło (moim zdaniem) bardziej samej AE i pisania AE, niż dydaktyki - ale się nie upieram. W sumie sporo pozmieniałem.

P: Sporo niewiele pozostało z dialogu ... więc chyba trzeba "coś" dodać. Mówił Pan, że nie chce za bardzo ingerować w tekst, bo to by za bardzo zmieniło jego "sens", więc co się stało, że zmienił Pan zdanie?

O: (nie wiem, nie wiem, nie wiem) Musiałbym się zastanowić, dlaczego - chyba moje dyktatorskie cechy dały o sobie znać... i może popłynąłem na fali zamykania projektów... (nie wiem, nie wiem, nie wiem) A też tak wczoraj pomyślałem, bo Pani mówiła żebym coś dopisał, dopisałem mało, później nic się z tekstem nie działo - to stwierdziłem, że dopiszę więcej - i chyba za dużo dopisałem, pozmieniałem.

P: Nie mogę znaleźć tekstu z dialogami. Czy edytując "improvizacje" usunął go Pan?

O: Tak.

P: Mówiłam, żeby Pan odpisał na rozmowę w dialogu. Nasze wypowiedzi urywki rozmów stały się niewielkim dodatkiem do zakończenia. Chyba nie o to chodziło. Samo zakończenie jest dobre coś mówi, gdzieś wprowadza .... tyle, że w Pana sytuacji. Mam rację mówiąc, że zanikam. Może tak musi być ...

O: To, co zrobić, aby Pani nie zniknęła - o ile to możliwe. (nie wiem, nie wiem, nie wiem)

P: Coś się wydarzyło. Może nie tak jak miało. Może inaczej się nie da. Może jeszcze nie teraz. Pewnie dlatego, że wiem mniej, mniej umiem, mniej rozumiem. A co jeśli się boję, że moje zdanie nic nie znaczy. A może to Pana strach przed tym, że bez kontroli tekst mógłby być zły... Może to Pana pewność siebie, że wie Pan lepiej. A może to nie miał być nasz tekst tylko Pana ... nie wiem. Początki zawsze bywają trudne.

O: Może, może cały czas, gdzieś w tym tekście, i tej pracy, działa, skryta lub nie, relacja z wykładu, student-wykładowca. I tak na prawdę nic się nie wydarzyło, co by się wymykało. Gdyby się tak zastanowić, jak wyglądała praca nad tekstem, jakie były warunki używania głosu. Czy Pani mogła mówić swobodnie, a ja mogłem używać słów, dokonywać gestów, które nie miałyby jakiejś większej mocy? A ja po prostu, jako osoba pisząca/mówiąca niekiedy zakochuje się we własnych zdaniach. (nie wiem, nie wiem, nie wiem). Ale też... Nigdy nie zapytałem Pani, czym dla Pani jest ten tekst, jakie znaczenie Pani temu nadaje...



## **BIBLIOGRAFIA**

- Tercz, Jakub, 2015, Filozofia i to, co na zewnątrz. Wokół Manifestów dla filozofii Alaina Badiou Machina myśli, dostęp: <https://machinamyсли.wordpress.com/2015/07/04/filozofia-i-to-co-na-zewnatrz-wokol-manifestow-dla-filozofii-alaina-badiou/>
- Barthes, Roland, 2012, Imperium znaków, tłum. Adam Dziadek, Warszawa: Aletheia.
- Stańczyk, Piotr, 2010, Milcząca zgoda, kultura ciszy i polityka głosu, *Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja*, 3 (51), ss. 25-38.
- Stańczyk, Piotr, 2013, Człowiek, wychowanie i praca w kapitalizmie. W stronę krytycznej pedagogiki pracy, Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.
- Rutkowiak, Joanna, 2010, O tęsknocie do uniwersyteckiej przyjaźni: przemiany w uniwersytecie, przemiany w jego ludziach, *Teraźniejszość – Człowiek – Edukacja*, 3 (51), ss. 52-65.

## **Podziękowania**

Pragniemy podziękować za inspirujące komentarze (kolejność alfabetyczna) Ewie Bochno, Maksymilianowi Chutorańskiemu, Jarkowi Jendza, Annie Kacperczyk, Piotrowi Kowzanowi, Jackowi Morozowi, Helenie Ostrowickiej, Tomaszowi Zimmemu.

## **ABSTRACT**

In this article we use the co-autoethnography method to analyse the didactic screws. At the same time we are trying to loosen them.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Studiowanie, autoetnografia, edukacja wyższa

**KEYWORDS:** Study, autoethnography, higher education